

Plener malarski w Świeradowie-Zdroju

„BioRezydencja”

Zanurzyliśmy się w listopadową szarugę omotane zimowymi kurtkami, bo jedziemy w Góry Izerskie – może tam śnieg?

Artystycznym opiekunem pleneru była tak jak w ubiegłym roku p. mgr Lidia Kot, a uczestniczkami koleżanki: Kasia Bartz-Dylewicz, Ola Berezowska, Ela Dąbrowska, Danka Korytowska-Mikusińska, Roberta Marcinkowska, Grażynka Omylak, Jola Silska-Hałupka, Grażynka Szukalska i Basia Żyła.

Najistotniejszym elementem obrazu jest kolor, którym wyrażamy własne emocje, to, co pragniemy przekazać widzowi. Wiele prac malowałyśmy abstrakcyjnie, a ta forma malarska eliminuje przedstawianie natury, wyraża sublimację i nieskończoność.

Ale nie da się pominąć człowieka i przyrody, zwłaszcza gdy kolory jesieni w słońcu tańczą nam przed oczami, bukowe lasy lśnią żółcieniami, nieskazitelne przejrzyste wody Kwisy kokietują dnem pełnym obłych kamieni i złocistym piaskiem, a jej wodospad – to Niagara Gór Izerskich.

Na wzgórzu św. Anny, zwanym także „wzgórzem straceńców”, stoi ciekawa kaplica, a wokół rozciągają się wspaniałe malarskie widoki.

Wreszcie ruiny wielowiekowego zamku Gryf – wspinamy się po malowniczych schodach, po drodze podziwiając mury i bramy obronne z dalekiej przeszłości. Idziemy w towarzystwie przewodnika i jego psa o sierści w kolorze kości słoniowej, który posilił się frykasami z jednej rozchylonej torebki.

Szczyt zamku wieńczy ściany ogromnej sali rycerskiej – jak całość obiektu zbudowanej z dużych, różnych miejscowych kamieni, z czarnymi bazaltowymi włączkami. Wspaniałe widoki i zaduma nad przemijaniem czasu, a nas czas woła na wegetariański obiad. (Naturalnie opisałam jedną wycieczkę).

W ogromnej sali ze sztalugami i naszym ryszunkiem malarskim do późnej nocy przenosimy nasze wrażenia na kolory – powstają ciekawe prace. Aprobata życzliwym skinieniem głowy lub „dobrze” naszej kochanej artystki Lidii, której sama obecność rzuca nas na kolana przed „muzą”, opóźnia złożenie naszych bardzo utrudzonych ciał do łoża ze śnieżnobiłą pościelą.

W ubiegłym roku w czasie pleneru w tej samej „BioRezydencji”, gdzie podobno rezydował Napoleon, a obiekt jest wręcz magiczny, niegdysiejszy, dzień zaczynał się od jogi – przez kilka dni malowałyśmy bez wytchnienia, nie opuszczając budynku. Kasia do chwili obecnej wspomina, że byliśmy jak w zamkniętym zakonie. Teraz również czas wypełniony jest naszą pasją, jesteśmy razem, malujemy ten sam temat, na który mamy określony czas, a dowiadujemy się





o nim, stojąc już przy sztalugach, gotowe „do boju”. Każda z nas maluje inaczej, czas przestaje istnieć, ale naprawdę szybko ucieka, a wokół nas coraz więcej obrazów.

Któregoś wieczoru, gdy inni już śpią, oglądamy film, piękny i wzruszający o opętanej pasją malarską prostej kobiecie Serafinie, której obrazy są obecnie ozdobą wielkich muzeów. Aby malować, sama robiła farby – nawet z kradzionej krwi zwierzęcej.

Może my mamy również w sobie nieco szaleństwa, by przez wiele godzin stać przy sztalugach, aby wymalować miłość, dom, jesień za oknami, odtworzyć tajemnicę modelki w błękitach wnoszonej na stół – tajemnicę, którą jest jej maleństwo w brzuchu, a ona podtrzymuje je wątłą ręką.

Jakże przydała się nasza pomoc lekarska w ratowaniu dwóch rosłych modeli siedzących na stole przytulonych dwuznacznie do siebie plecami, bo jeden z nich padał ze zmęczenia.

Wszystkie nasze dzieła, głównie dużych rozmiarów, ale także mniejsze w sobotni wieczór sama pani Lidia Kot, nasza znakomita pedagog i przyjaciółka, przeobraża w piękną wystawę w ogromnej sali („tortur malarskich”).

I oto nasze prace: „Niewidzenie”, „Cisza”, „Jesień”, „Miłość”, „Dom” wg wiersza Roberta Cohena pt. „Go home” oraz inne nasze obrazy, np. malowane w całkowitej ciemności z równocześnie zamkniętymi oczami, obrazy z modelką, modelami, wszystkie są na swój sposób piękne.

W niedzielny poranek na naszej wystawie słyszymy miłe słowa zachwyconych gości, migają flesze.

Kilka naszych prac jak w roku ubiegłym zostaje w „BioRezydencji”.

Serdecznie żegnamy się z Lidią do comiesięcznego spotkania w budynku WIL na zajęciach i z gospodarzami (do maja 2015 r.).

W grudniu br. w Galerii przy ulicy Wielkiej 1 w Poznaniu będzie czynna nasza wystawa poplenerowa od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 15.30 (proszę dzwonić – dzwonek „Galeria”), gdzie wystawiamy niestety tylko po jednym obrazie.

Serdecznie zapraszamy.

DANUTA KORYTOWSKA-MIKUSIŃSKA